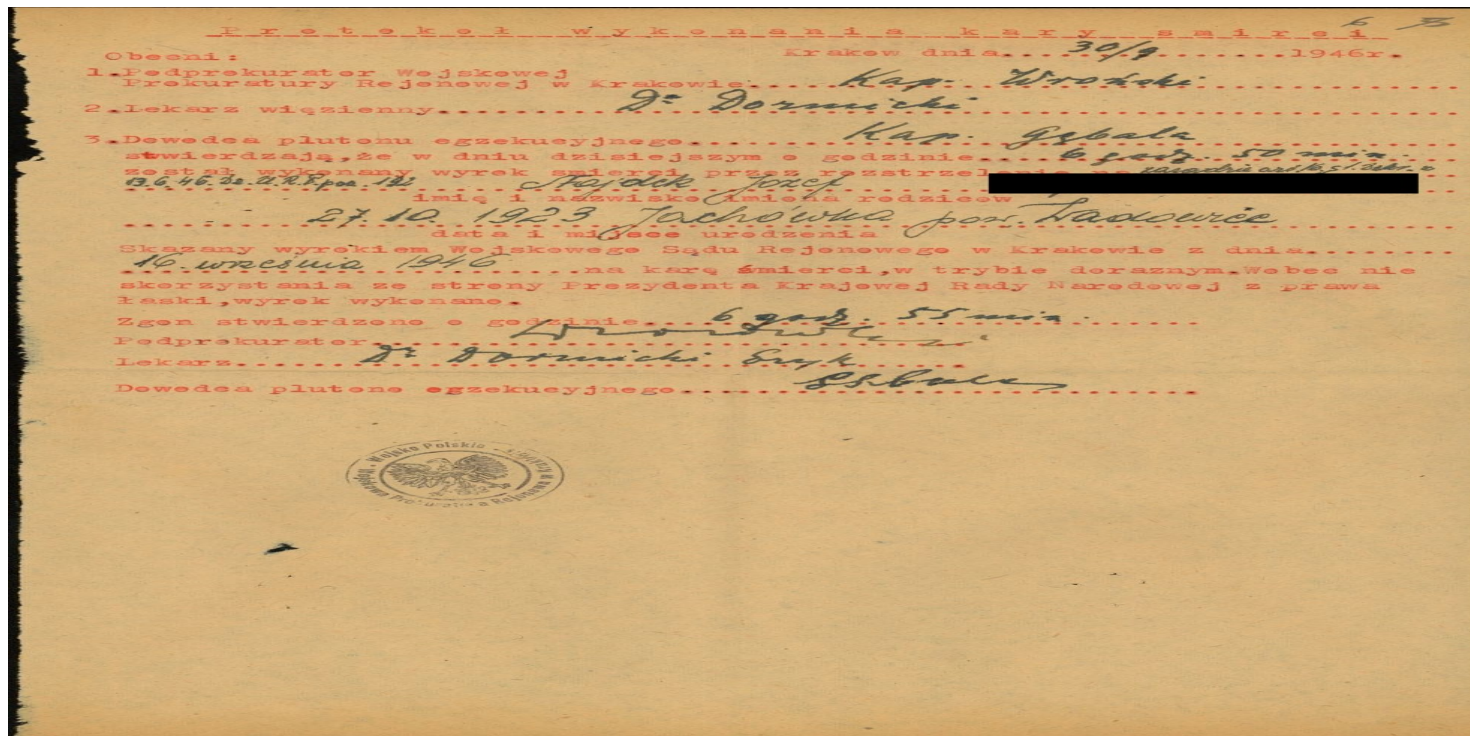


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/128838,Oddal-zycie-za-Niepodlegla-Mord-sadowy-na-Jozefie-Najdku-Orliku.html>



Protokół wykonania kary śmierci na Józefie Najdku „Orliku”, 1946 r. (z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Oddał życie za Niepodległą. Mord sądowy na Józefie Najdku „Orliku”

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON, RAFAŁ DYRCZ

30.09.2026

30 września 1946 r. o świcie z cel w Centralnym Więzieniu Montelupich w

Krakowie wywołano dwóch więźniów, którym Bolesław Bierut odmówił ułaskawienia. Jednym z nich był 23-letni kpr. Józef Najdek „Orlik” z Armii Polskiej w Kraju. Wiele lat później na jednym z grobów na cmentarzu Rakowickim ktoś ustawił tablicę epitafijną z nazwiskiem niezłomnego żołnierza.

Postanowienie o unieważnieniu wyroku z 1946 r., skazującego „Orlika” na karę śmierci, krakowski Sąd Okręgowy wydał 27 stycznia 2012 r.

„Sokół” - żołnierz Oddziału Specjalnego BCh

Józef Najdek urodził się 27 października 1923 r. w Jachówce w ówczesnym powiecie myślenickim, a obecnie suskim. Był synem Wojciecha i Rozalii z domu Kachnic. W rodzinnej wsi ukończył szkołę powszechną, a także kurs przysposobienia wojskowego I stopnia, co nie tylko wiązało się z zaangażowaniem ochotniczym, ale i poważnym wysiłkiem materialnym rodziny. Aż do wybuchu wojny pomagał rodzicom w gospodarstwie rolnym.

W okresie okupacji niemieckiej został, jak wielu młodych Polaków w Generalnym Gubernatorstwie, przymusowo wcielony do tzw. Służby Budowlanej (*Baudienst im Generalgouvernement*) i pracował przez 17 miesięcy w Prokocimiu pod Krakowem. Po zwolnieniu z Baudienstu nawiązał kontakt ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego i w 1943 r. został żołnierzem Batalionów Chłopskich (BCh), przyjmując pseudonim „Sokół”. Jednym z jego konspiracyjnych i partyzanckich towarzyszy był jego rówieśnik, pochodzący także z Jachówki Jan Sałapatek „Orzeł”, który z niemieckim, a następnie komunistycznym zniewoleniem walczył niezłomnie aż do 1955 r.

W 1944 r. Józef Najdek „Sokół” przydzielony został do Oddziału Specjalnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa „Groń” dowodzonego przez Zygmunta Pieczarę „Drania”. Grupa egzekwowała m.in. kary nałożone na osoby w różny sposób współpracujące z Niemcami, ścigała pospolitych przestępców, których plaga nękała okolice, dokonywała akcji sabotażowych na obiekty gospodarki pracujące dla niemieckiej maszyny wojennej. W jesieni 1944 i styczniu 1945 r. oddział dokonał kilku akcji przeciwko Niemcom budującym linie umocnień polowych w rejonie Kalwarii, Lanckorony, Palczy, Budzowa i Bieńkówki.

Jako wyróżniający się żołnierz oddziału „Sokół” awansowany został do stopnia kaprała i odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z mieczami. Po zakończeniu działań wojennych ujawnił swoją partyzancką działalność. 15 października 1945 r. stawiał się przed Komisją Likwidacyjną dla spraw byłych Batalionów Chłopskich w Wadowicach i złożył oświadczenie o swoim zaangażowaniu w walkę o wolną Polskę.

Przeprowadzona od sierpnia do października 1945 r. akcja ujawniania żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, nazywana przez narzucony Polsce reżim komunistyczny „amnestią”, nie miała na celu – wbrew

propagandowym twierdzeniom – umożliwienia członkom niepodległościowej konspiracji powrotu do jawnego, legalnego życia. Jej głównym zadaniem było zebranie informacji o jak największej liczbie uczestników działalności podziemnej, aby móc ich inwigilować i represjonować. Sytuacja w Polsce pod rządami Sowietów i ich polskojęzycznych agentów była trudna, szczególnie dla tych, którzy angażowali się w walkę o niepodległość.



Józef Najdek „Orlik”, ok. 1945 r.

(fot. z zasobu IPN)

„Orlik” - walka o niepodległość trwa

Józef Najdek, nękanym przez funkcjonariuszy i obserwowanym przez współpracowników UB i MO, mimo zagrożenia, utrzymywał kontakt z kolegami będącymi w podobnej jak on sytuacji. Podjął również działalność w Polskim Stronnictwie Ludowym, największej partii opozycyjnej wobec tzw. władzy ludowej.

Kiedy 22 kwietnia 1946 r. funkcjonariusze i agenci bezpieki w bestialski sposób zamordowali jego partyzanckiego dowódcę chor. Zygmunta Pieczarę „Drania”, Józef Najdek zdał sobie sprawę, że może być jedną z następnych ofiar komunistów. Postanowił ponownie przejść do konspiracji. Poprzez kontakt z Janem Strączkiem „Tygrysią” trafił do jednego z plutonów Grupy Operacyjnej „Błyskawica”.

Powrót do pseudonimu z BCh nie był możliwy, bo w oddziale był już partyzant o pseudonimie „Sokół”, więc Józef Najdek postanowił zmienić swój pseudonim, a ponieważ łączyła go wieloletnia przyjaźń z Janem Sałatkiem, także już partyzantem „Błyskawicy”, nadal używającym pseudonimu „Orzeł”, przyjął pseudonim „Orlik”.

ARKUSZ EWIDENCYJNY

1. ewid. 225

1) Imię i nazwisko (prezdynta)	Stefan Jank
2) Imię i nazwisko (tytuł)	Lech
3) Pseudonim ostatni	
4) Pseudonim używany wcześniej	
5) Przydział organizacyjny	B. Ch. ewid. 225
6) Data i Miejsce urodzenia	23.3.1922 Juchacz
7) Stopień wojskowy a przed 1939 r.	2 k. l. s.
8) Stopień nabyty w konspiracji	Kapitał
9) Odznaczenia nabyte w konspiracji	Odznaczenia: krzyż, order, medale
10) Wykazano cywilne i wojskowe	3 k. l. s. p. w. 1939, 1940, 1941
11) Miejsce zamieszkania	[redacted]
12) Zawód i główne prężenie	rolnik

data 15.5.1945

Stefan Jank

Arkusz ewidencyjny ujawnionego
członka BCh Józefa Najdka
„Orlika”, 1945 r. (z zasobu IPN)

Grupa Operacyjna Armii Polskiej w Kraju „Błyskawica”

Po usunięciu okupantów niemieckich i zainstalowaniu okupacji sowieckiej polskie podziemie starało się przetrwać, aż do rozstrzygnięcia losów Polski przez ustalenia na arenie międzynarodowej. Wprawdzie ostatni Komendant Sił Zbrojnych w Kraju gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał 19 stycznia 1945 r. formalny rozkaz rozwiązujący Armię Krajową, ale większość żołnierzy podziemia zdawała sobie sprawę, że walka o wolną Polskę trwa.

Na ziemi wadowickiej znaczna część żołnierzy AK, zwłaszcza wywodzących się ze struktur Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) oraz BCh, trwała w konspiracji, w oczekiwaniu na dalsze rozkazy. Kierownictwo nad konspiracją przejęło najpierw Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, z siedzibą Komendy Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego w Wadowicach, a po rozbiciu tych struktur oddziały podziemia podporządkowały się powstałej wiosną 1946 r. Armii Polskiej w Kraju (APwK), której sztab miał siedzibę w Krakowie. Organizacja ta miała struktury nie tylko w województwie krakowskim, ale także w katowickim (ówcześnie śląsko-dąbrowskim) i wrocławskim oraz szereg lokalnych kontaktów w innych województwach. Dwoma głównymi ośrodkami APwK w Małopolsce były oprócz Krakowa powiaty wadowicki i nowotarski.

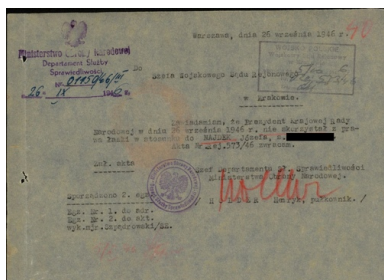
W Wadowickim APwK powstała z wykorzystaniem struktur działającego w latach wojny 12 pułku piechoty AK Ziemi Wadowickiej, batalionu „Włóczęgów” Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz części żołnierzy BCh, zwłaszcza z oddziałów specjalnych Ludowej Straży Bezpieczeństwa „Oskard” (pod dowództwem chor. Władysława Smagły „Oskarda”) i „Groń”.

Późną wiosną 1946 r., po śmierci majora Władysława Kęska „Igniewicza”, ostatniego komendanta Okręgu Śląsko-Cieszyńskiego NOW, łączność ze strukturami NZW została zerwana, ale por. Feliks Kwarciak „Staszek”,

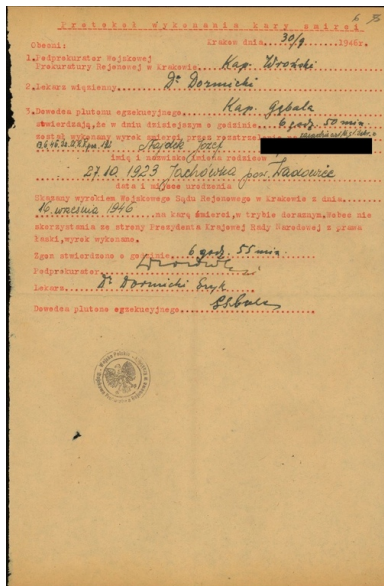
jeden z oficerów dywersji 12 pp AK, a ówczesnie oficer NZW, nawiązał kontakt ze zwolnionym z krakowskiego więzienia przy ulicy Montelupich płk. Aleksandrem Dellmanem „Urbanem” (funkcjonariusze bezpieki nigdy nie zorientowali się, że mieli w swoich rękach faktycznego organizatora APwK), który z kolei miał łączność z płk. Euzebiuszem Hauserem „Jotem” – Komendantem Głównym APwK (w dokumentach APwK występujący jako gen. „Warski”), co bezpiece udało się ustalić dopiero w 1954 r. „Urban” był dowódcą zgrupowania oddziałów partyzanckich na południe od Krakowa. To on wraz z oficerami krakowskiego sztabu inspekcjonował oddziały leśne oraz kontrolował wykonanie rozkazów Komendy Głównej APwK.

Pod koniec czerwca 1946 r. Komendant Główny mianował dowódcą Oddziałów Bojowych APwK na Podhalu awansowanego do stopnia majora Józefa Kurasia „Ognia”, dowodzącego Zgrupowaniem Partyzanckim „Błyskawica”, którego oddziały operowały nie tylko na obszarze Podhala, ale także w powiatach limanowskim i nowosądeckim. Natomiast w powiecie wadowickim sformowano Oddziały Bojowe APwK w sile batalionu, w którego skład weszły oddziały partyzanckie nazywane grupami operacyjnymi: „Błyskawica” (dowódca sierż. Michał Dudoń „Wicher”), „Błysk” (dowódca sierż. Mieczysław Kozłowski „Bunt”, awansowany później do stopnia podporucznika), „Burza” (dowódca por. Mieczysław Wądołny „Mściciel”) i dwa „Huragany” (pod dowództwem por. Stanisława Marka Orlicza i – dla rozróżnienia zapisywany jako „Churagan” – pod dowództwem st. sierż. Jana Ziomkowskiego „Śmiałego”, awansowanego później do stopnia podporucznika). Dowódcą Oddziałów Bojowych APwK został kpt. Stefan Sordyl „Zyndram”, a jego zastępcą por. Feliks Kwarcia „Staszek”.

Grupa Operacyjna „Błyskawica” powstała jeszcze jesienią 1945 r. jako podporządkowany wadowickiej Komendzie Okręgu NZW oddział poakowski, złożony z żołnierzy oddziałów partyzanckich 12 pp AK „Chełm”, „Limba”, „Setka” i „Szczurba” oraz Oddziału Dywersyjnego „Grunwald” NOW z Obwodu Kalwaria i Oddziału Dywersji Bojowej (Obozowej Drużyny Bojowej) NOW z Sułkowic. Inicjatorem powstania oddziału był zwolennik trwania w konspiracji, jeden z kapelanów podziemia, a ówczesnie wikary i katecheta w Sułkowicach, ks. Witold Kacz „Longinus”, zaś pierwszym dowódcą został sierż. Michał Dudoń „Wicher”. Z czasem w „Błyskawicy” powstały trzy plutony, złożone z żołnierzy wywodzących się z różnych środowisk konspiracyjnych. Po śmierci „Wichra”, w sierpniu 1946 r. dowództwo „Błyskawicy” objął sierż. Franciszek Łuczak (Kupiecek) „Wróbel”, awansowany w jesieni 1946 r. do stopnia podporucznika.



Józefa Najdka „Orlika”, 1946 r. (z zasobu IPN)



**Protokół wykonania kary śmierci
na Józefie Najdku „Orliku”, 1946
r. (z zasobu IPN)**

Akcja w Sułkowicach

29 sierpnia 1946 r. o godzinie 3.00 Sułkowice zostały opanowane przez żołnierzy Armii Polskiej w Kraju. W akcji uczestniczyło prawie 70 partyzantów z plutonów wydzielonych z grup operacyjnych „Burza” i „Błyskawica”. Na rogatkach zatrzymywane były furmanki i piesi zdążający na targ do Skawiny. W sklepie Związku Samopomocy Chłopskiej rozpoczęto spisywanie towaru, który partyzanci zdecydowali się skonfiskować. Żołnierze APwK zabezpieczyli sklepy Spółdzielni „Społem” oraz Małopolskiego Przemysłu Chałupniczego, aby uniemożliwić wykorzystanie akcji podziemia przez rabusiów.

Jednocześnie uderzono na przylegający do sklepu Samopomocy Chłopskiej posterunek MO. Ogień kilku partyzanckich sekcji koncentrował się na budynku, aby nie dopuścić do wyjścia milicjantów na zewnątrz i przeszkodzenia w partyzanckiej akcji. Później funkcjonariusze opisywali tę walkę jako bohaterską obronę, ale gdyby żołnierze podziemia naprawdę chcieli zdobyć posterunek, to raczej by im się to udało, bo dysponowali wystarczającymi siłami.

Faktem jest, że posterunek MO w Sułkowicach, a raczej jego załoga, była wcześniej kilkakrotnie atakowana przez oddziały podziemia. Jedną z głównych przyczyn akcji przeciwko tej właśnie ekspozyturze władzy

komunistycznej było to, że milicjanci z Sułkowic dopuszczali się licznych przestępstw kryminalnych, m.in. regularnie rabowali towar ludziom jadącym na targi do Kalwarii, Myślenic czy Skawiny, a także – pod pozorem rewizji – okradali mieszkańców powracających z pracy czy zakupów w Krakowie. Czuli się bezkarni, ponieważ mieli wielu wspólników w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Myślenicach.

Mimo że komunistyczni aktywiści z Sułkowic niemal natychmiast po ataku partyzantów zaalarmowali myślenicką bezpiekę i tamtejszą Powiatową Komendę MO, pomoc dla nich nadeszła dopiero rankiem. Funkcjonariusze bezpieki i milicji bali się ruszyć w teren, zanim nadeszło wsparcie ze strony PUBP w Wadowicach i oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dopiero po godzinie 7.00 dowodzący akcją por. Mieczysław Wądołny „Mściciel” (dowódca „Burzy”) oraz plut. Józef Sasuła „Sokół”, ówczesny dowódca plutonu „Wolność” z „Błyskawicy”, otrzymali informację, że od strony Myślenic i Wadowic nadjeżdżają samochody z wojskiem i funkcjonariuszami UB i MO. Porucznik „Mściciel” zarządził wycofanie oddziałów i odwrót przez las Gościbia, skąd żołnierze „Burzy” odeszli w kierunku partyzanckich baz w okolicy Kalwarii i Stryszowa, zaś partyzanci „Błyskawicy” skierowali się bardziej na południe, w stronę Palczy i Budzowa.

Taktyczny sukces akcji w Sułkowicach okupiony został jednak stratami. Ponieważ w akcji ranny został obsługujący zdobyczny granatnik Stanisław Pajak „Jawor” z „Burzy”, dwaj jego koledzy z „Błyskawicy” – Józef Najdek „Orlik” i Wacław Budniak „Jaskółka” – otrzymali od szefa oddziału Stanisława Papierza „Sępa” rozkaz ewakuowania rannego w kierunku Bieńkówki. „Orlik” i „Jaskółka” prowadząc kolegę dotarli do bieńkowskiego lasu, nie wiedzieli jednak, że za grupą KBW i UB skierowaną wprost do Sułkowic rozwinięty został kordon KBW, zacieśniający się w promieniu kilku kilometrów wokół miejsca akcji. Partyzanci zatrzymali się dla odpoczynku i ukryci w lesie przeczekali prawie pięć godzin. Kiedy zmęczeni na chwilę zapadli w drzemkę, zostali dostrzeżeni przez jeden z patroli obławy. Wezwani do poddania, wiedząc, że nie mają szans w walce ze znacznie liczniejszym oddziałem wojska, postanowili złożyć broń. Zadowoleni ze swojego „sukcesu” żołnierze KBW, nie zauważyli, iż ranny „Jawor” oddalił się w pewnym momencie i korzystając z zamieszania zdołał umknąć. Ujawnił się dopiero wiosną 1947 r., dzięki czemu zdołał uniknąć komunistycznego sądu.

„...sędziowie nie od Boga...”

Bezpieka pilnie potrzebowała „sukcesu”, którym mogła odwrócić uwagę społeczeństwa od skuteczności partyzantki w zachodniej części Ziemi Krakowskiej. Brutalne śledztwo prowadzone było w iście ekspresowym tempie przez funkcjonariusza PUBP w Myślenicach Stanisława Biele. Już 4 września sformułowany został akt oskarżenia, a trzy dni później, 7 września o godz. 12.40 Wacław Budniak i Józef Najdek osadzeni zostali w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Później przeniesiono ich do więzienia przy ul. Senackiej 3 (dawniej więzienie św. Michała), ponieważ stamtąd doprowadzani byli na rozprawę. Już po dwóch tygodniach zatwierdzony przez Wydział Śledczy WUBP w Krakowie akt oskarżenia – wspólny dla obydwu partyzantów – trafił do Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie.

Jeden z najbardziej zbrodniczych sędziów wojskowych okresu stalinowskiego płk Teofil Karczmarz w rozmowie z prokuratorem sformułował tezę, która najdobitniej określa rolę wojskowego sądownictwa doraźnego w

utrwalaniu władzy komunistów. Powiedział dosłownie:

„No cóż prokuratorze, dowodów nie ma, ale my, sędziowie nie od Boga i bez dowodów zasuniemy kaesa [karę śmierci – przyp. aut.] jak trzeba”.

Jednym z takich właśnie organów powołanych do karania za przestępstwa przeciwko władzy komunistycznej był Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie – stalinowski sąd przeznaczony przede wszystkim do brutalnego represjonowania przeciwników „władzy ludowej”, a tylko niejako „przy okazji” wymierzający kary przestępcom pospolitym czy członkom OUN-UPA. Spośród 14 istniejących w okresie 1946-1955 wojskowych sądów rejonowych, WSR w Krakowie pod względem liczby skazanych na karę śmierci był drugim w Polsce, po sądzie warszawskim. W Warszawie, gdzie przeprowadzono wiele pokazowych i najważniejszych procesów, na śmierć skazano 878 podsądnych, w Krakowie 392, spośród których wykonano wyroki na 173 osobach, w tym co najmniej 72 za działalność niepodległościową.

Mimo że sędziowie byli „nie od Boga”, na stole sędziowskim stał wielki krucyfiks, a przysięgę odbierano przez położenie ręki na Piśmie Świętym. Miało to pozorować najwyższe standardy uczciwości i praworządności. Rzeczywistość była dokładnie odwrotna. Uczciwość i praworządność miały najmniejsze znaczenie. Ważna była bezwzględność i skuteczność represji.

Błyskawiczna rozprawa

Aresztowani „Orlik” i „Jaskółka” zasiedli na ławie oskarżonych 13 września 1946 r. Składowi sędzemu przewodniczył kpt. Marian Piękosz, ławnikami byli strzelcy Jan Łęcki i Stanisław Zemanek, a protokolantem chor. Władysław Sieracki. Oskarżał podprokurator por. Zdzisław Obuchowicz z Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie, zaś obrońcą z urzędu był dr Wiktor Szembek. W pierwszym dniu rozprawy „Orlik” zeznał, że w śledztwie był bity i zmuszany do podpisania zeznań. W drugim dniu rozprawy, 16 września 1946 r. zmieniono ławników składu orzekającego – zostali nimi sierż. Stefan Gondek oraz chor. Władysław Sieracki, którego w funkcji protokolanta zastąpił sierż. pchor. Zbigniew Gajewicz. Obrońcę z urzędu dr. Wiktora Szembeka zastąpił – także z urzędu – sierż. Ryszard Strójwąg. Po błyskawicznie przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący Józefa Najdka na karę śmierci, zaś Wacława Budniaka na karę dożywotniego więzienia.

Różnica w wymiarze kary dla obu podsądnych ujętych w tych samych okolicznościach, obciążonych wspólnie tymi samymi zarzutami, którzy w dodatku złożyli prawie jednobrzmiące zeznania, zmusza do zastanowienia. Wacław Budniak – według jego własnych zeznań – nie miał wcześniej do czynienia z konspiracją niepodległościową. Do oddziału trafił, ponieważ ukrywał się przed odsiedzeniem kary sześciu miesięcy

więzienia za przestępstwo pospolite (paserstwo). Być może twierdził, że tak było, aby ukryć swoje związki z konspiracją. W opinii składu sądzącego podkreślono jego słabość intelektualną. „Orlik” oceniony został znacznie surowiej. Opinię sędziowską sformułowano jednoznacznie i krótko:

„Najdek Józef jako jednostka wysoce szkodliwa dla społeczeństwa nie zasługuje na łaskę”.

Po ogłoszeniu wyroku Józef Najdek wniósł do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta prośbę o ułaskawienie. W aktach zachowały się telefonogramy i dokumenty informujące o zapadłym wyroku skierowane 17 września 1946 r. do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, zawierające m.in. odpis wyżej przytoczonej opinii składu sędziowskiego. Tegoż dnia ppłk Antoni Łukasik, szef WSR w Krakowie, przesłał do Szefa Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej akta sprawy wraz z opinią składu sądzącego.

26 września Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przesłało do szefa WSR w Krakowie telefonogram z informacją:

„Prezydent KRN Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Najdek Józefa, s. Wojciecha. Wyrok podlega wykonaniu. Akta zwracam.”.

Tym samym telefonogramem poinformowano WSR w Krakowie, że prezydent KRN nie skorzystał z prawa łaski także w stosunku do innego żołnierza podziemia niepodległościowego w Krakowskim – Józefa Krawczyka „Szabli”.

Krawczyk także był w czasie okupacji niemieckiej żołnierzem Armii Krajowej, m.in. I Odcinka „Żelbetu” w Krakowie i I batalionu 16 pp AK, a przy ujawnieniu – podobnie jak Józef Najdek – został awansowany do stopnia kaprała i odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z mieczami. Jak wynika z dokumentów bezpieki, pozostawał w kontakcie z członkami Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, uczestniczył w kolportażu prasy podziemnej, a w 1946 r. wraz z kolegami z sekcji dowodzonej przez kpr. Mieczysława Wolaka „Korka” (również żołnierz AK, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z mieczami, w 1947 r. ujawnił się jako członek organizacji Ruch Oporu Armii Krajowej) przygotowywał się do ewakuacji z kraju do alianckich stref okupacyjnych Niemiec. Ujęty został po akcji ekspropriacyjnej w sklepie monopolowym krakowskiej Spółdzielni Pracowników Kolejowych, z której środki miały ułatwić przejście grupy przez zieloną granicę. Bierut nie skorzystał z prawa łaski mimo opinii WSR w Krakowie, który zwrócił uwagę na to, że Józef Krawczyk jedynie zabezpieczał akcję.

Jeszcze w tym samym dniu, 26 września 1946 r., płk Henryk Holder, szef Departamentu Służby

Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej wysłał do WSR w Krakowie pisemne potwierdzenie decyzji prezydenta KRN. Najpewniej nieskorzystanie z prawa łaski w przypadku skazanych było wynikiem oceny, że obaj byli świadomymi żołnierzami polskiego podziemia niepodległościowego, konsekwentnie walczącymi z oboma okupantami Rzeczypospolitej i zdecydowanymi na dalszą walkę z narzuconym Polsce systemem.

Śmierć o świcie

30 września 1946 r., w poniedziałek, przed godziną 7.00 z cel w Centralnym Więzieniu Montelupich w Krakowie wywołano obydwu więźniów, którym Bolesław Bierut odmówił ułaskawienia. Na miejsce egzekucji funkcjonariusze bezpieki poprowadzili liczącego 23 lata Józefa Najdka „Orlika” i 21-letniego Józefa Krawczyka „Szablę”.

Na miejscu kaźni czekali już więzienny lekarz dr Eryk Dormicki oraz podprokurator WPR w Krakowie kpt. Kazimierz Wroński. W protokole wykonania kary śmierci odnotowano, że Józef Najdek rozstrzelany został 30 września 1946 r. o godz. 6.55. W protokole nie odnotowano obecności więziennego kapelana, w aktach nie ma także informacji, czy „Orlikowi” pozwolono skorzystać z sakramentalnej posługi. Jako dowódca plutonu egzekucyjnego odnotowany został kpt. Stanisław Gębala, komendant gmachu WUBP w Krakowie. Ponieważ znany był z tego, że często osobiście strzelał skazanym w tył głowy, być może także w tej zbrodni po prostu zastąpił pluton egzekucyjny.

Józef Najdek „Orlik” i Józef Krawczyk „Szabla” zostali potajemnie pochowani 1 października 1946 r. w nieoznaczonej jamie grobowej na krakowskim cmentarzu Rakowickim. W „teczce więźnia Józefa Najdka” zachował się dokument wydania „dwóch zwłok więźniów zmarłych”. Wykonane ołówkiem adnotacje u dołu tzw. ćwiartki (połowy kartki) papieru są krótkie:

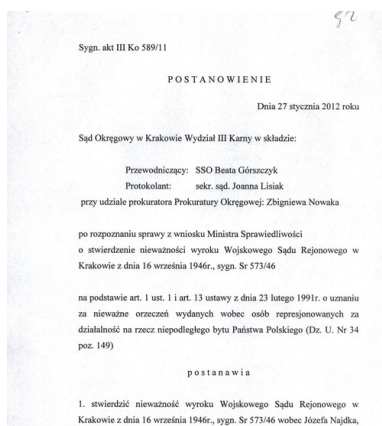
„Wydał Andrysik 1.X.46”, „Otrzymałem zwłoki, 1.X.46 godzina 14.15 Jarzyna Jan”.

Wiele lat później na jednym z grobów nekropolii (obecnie kwatera XX, rząd 3, miejsce 41) pojawiła się tablica epitafijna z nazwiskiem Józefa Najdka. Oznaczono w ten sposób miejsce, w którym według dokumentacji cmentarnej został zagrzebany wraz z Józefem Krawczykiem. Ma ono obecnie status grobu wojennego.

Pośmiertna sprawiedliwość dla „Jaskółki” i „Orlika”

Niespełna pół roku po śmierci „Orlika”, 13 marca 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie ponownie rozpoznał sprawę skazanego na dożywocie Wacława Budniaka „Jaskółki”. Skład trzech zawodowych sędziów

wojskowych: szef WSR ppłk Antoni Łukasik, mjr Karol Peczenik i mjr Stanisław Hollitscher, w obecności kpt. Jerzego Paulego jako oskarżyciela uznał, że sprawa przeciwko Wacławowi Budniakowi podlega wprowadzonej właśnie przez komunistów amnestii, wobec czego uznał, że wymierzona mu kara dożywotniego więzienia powinna zostać zmniejszona do lat 10 i złagodzona o połowę czyli do lat 5. Dwadzieścia dwa lata później, 5 marca 1969 r. skład trzech sędziów Wydziału IV Karnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie stwierdził, że z tytułu kolejnej peerelowskiej amnestii z 1956 r. wszystkie wcześniej wymierzone kary podległy darowaniu w całości, wobec czego należy orzec także darowanie Wacławowi Budniakowi kary dodatkowej pozbawienia na zawsze praw publicznych i obywatelskich.



**Fragment postanowienia Sądu
Okręgowego w Krakowie o
unieważnieniu wyroku WSR, 2012
r.**

W wolnej Polsce 23 czerwca 2015 r. w Wydziale III Karnym Sądu Okręgowego w Krakowie zapadło postanowienie, o uznaniu wyroku wobec Wacława Budniaka z 16 września 1946 r. za nieważny, jako wymierzonego za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Wnioskodawcą w tej sprawie był jeden z synów „Jaskółki”, gdyż sam skazany już nie żył. O sprawiedliwość dla Józefa Najdka nie upomniął się nikt z krewnych. Uczynił to dopiero z urzędu minister sprawiedliwości, który 22 sierpnia 2011 r. skierował do Sądu Okręgowego w Krakowie wniosek o unieważnienie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego. 16 września 2011 r. a zatem, co symboliczne, w 65. rocznicę wyroku WSR rozpoczęta została procedura w sprawie uznania nieważności tego zbrodniczego aktu. 27 stycznia 2012 r. sędzia SO Beata Górszczyk, w obecności popierającego wniosek ministra prokuratora Zbigniewa Nowaka, wydała postanowienie o uznaniu wyroku WSR za nieważny.

Charakteryzując w uzasadnieniu działalność „Orlika” sąd stwierdził:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, iż w realiach pierwszych lat powojennych, takie postępowanie miało na celu obalenie, a przynajmniej osłabienie władzy, a równocześnie brak jest okoliczności i dowodów, które uzasadniałyby przyjęcie, że takie postępowanie było samowolne i miało na celu korzyści osobiste”.

I dalej:

„W związku z powyższym uznając, że czyny, za które Józef Najdek został skazany, związane były z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego należało stwierdzić nieważność wydanego orzeczenia”.

Choć nic nie jest w stanie przywrócić młodego, brutalnie przerwanego życia „Orlika”, postanowienie sądu o unieważnieniu komunistycznego wyroku jest dowodem moralnej słuszności jego postawy i zadośćuczynieniem - przez łzy - dla tych, którzy przez lata opłakiwali Józefa Najdka, jako prawego człowieka i wiernego żołnierza Rzeczypospolitej.

Tekst pochodzi z serii publikacji krakowskiego Oddziału IPN

COFNIJ SIĘ